

Iris

Samolot ląduje w Atenach dość późno ale na szczęście Gianis nam obiecał, że będziemy mogli się zaokrętować w piątek i noc przespać na jachcie. Rzeczywistość okazuje się jednak mniej różowa bo jedyny jacht który jest w tej chwili wolny mieści tylko 6 osób. Nic to – jest ciepło, więc ktoś nocuje w kokpicie a ktoś w messie na rozłożonym stole. Jedną noc jakoś przeżyjemy szczególnie, że i tak trochę jej zarywa integracyjne spotkanie.

Rano odbieramy swoją 47 stopową *Iris*. Kasia ze swoją ekipą odbiera 51 stopową *Freedom*. Prowiantowe zakupy, drobne poprawki na jachcie zajmują większość dnia, zresztą nie mam zwyczaju z niezgraną załogą wychodzić na noc w morze. Ostatnie poprawki zajmują nam jeszcze kawałek niedzieli więc dopiero o 0900 wyslizgujemy się z zatłoczonej mariny Alimos. Wieje żwawy wiatr z północy więc zamaszystymi baksztagami dopływamy do Hydry. Port jest jak zwykle zatłoczony a na dodatek dłuższy czas ktoś nieporadnie usiłuje zacumować w trzecim rzędzie więc wychodzimy na chwilę by bezpiecznie zakończył manewry. Ostatecznie cumujemy na uchowanym dla nas przez Irka miejscu o 1730

Hydra jak zwykle urocza. Tym razem rolę krasnala-watermana pełni prześliczna blondynka. Wychodzimy o 1005 ze słabym północnym wiatrem. Na noc stajemy na kotwicy w zatoce Kremnidiki. Stąd do Menamvasji już tylko rzut beretem. Rano budzi nas żwawy wiatr z NE. Za skałą odkręca się na E co trochę utrudnia zacumowanie w niewielkim porciku Yefira. Za drugim podejściem się udaje.

Dzień przeznaczony na wizytę w Menamvasji. Prowadzi do niego asfaltowa droga ale wybieramy ścieżkę prowadzącą do górnej bramy. Opisana jako łatwa sprawia jednak sporo trudności szczególnie, że nie pomyślałem o stosownym dla tego rodzaju wycieczki obuwiu. W końcu jednak docieramy do górnej bramy z której dopiero zaczyna się właściwa wspinaczka do górnego miasta, obecnie w ruinie. Widoki ze szczytu skały zachwycające. Po powrocie jeszcze piwo w nadbrzeżnej tawernie i obiad na jachcie. O 1800 oddajemy cumy i ruszamy w stronę Milos.

Wiatr z NE dość żwawy. Noc spędzamy podzieleni na dwuosobowe, trzygodzinne wachty. Wychodzi nam cośkolwiek za nisko więc by wejść do zatoki musimy jeszcze odłożyć zamaszysty hals. Wiatr za silny by spenetrować malownicze południowe wybrzeże wyspy. Może innym razem. W Adamas cumujemy o 1142. Waldek skarżył się na przeziębienie i gorączkę ale nasz rejsowy lekarz w osobie Joli zarządza wizytę w szpitalu bo jej zdaniem sprawa jest poważniejsza niż przeziębienie. Medycy w lokalnym szpitalu stwierdzają, że sprawa przerasta ich kompetencje i odsyłają Waldka na Santorini. Przed północą odprowadzamy go na prom do którego dowozi go szpitalny sanitariusz karetką.

Nie możemy płynąć za nim ani czekać na Milos bo w sobotę w Lavrio czeka nas wymiana Doroty na Joannę zatem pozostaje tylko śledzić jego losy telefonicznie. Na szczęście wieści z Santorini są uspokajające i można liczyć, że w sobotę Waldek wróci promem do Pireusu skąd dołączy do nas w Lavrio.

Pora zbierać się na umówione spotkanie więc w czwartek rano oddajemy cumy i pod słaby wiatr płyniemy na silniku na północ. Zatrzymujemy się na obiad w obszernej zatoce po zawietrznej stronie Serifos po czym ostatecznie na noc stajemy po zachodniej stronie Kithnoz osłoniętej wysoką wysepką zatoce. Pozostaje nam już niewielki odcinek do Lavrio. Wieje z północy 10 – 15 węzłów. Stawiamy żagle i płyniemy, trochę halsując. Ostatecznie do Lavrio wchodzimy o 1447. Stajemy wśród jachtów czarterowej floty Cosmos ale nikt nam nie grymasi i nikt nie żąda zapłaty za postój, prąd i wodę.

Sobota jest dniem oczekiwania. Wycieczka rusza taksówką do świątyni Posejdon. Ja urządzam sobie spacer do tajemniczych ruin górzących nad portem. Wyprawiamy Dorotę na lotnisko. Wraca Waldek i dołącza do załogi Joanna. Spokojna noc cokolwiek zakłócana motocyklowymi popisami młodych Greków.

W niedzielę ruszamy dalej. Wieje z północy 15 węzłów. Trochę trzeba pohalsować w cieśninie pomiędzy Attyką a osłaniającą ją od wschodu wyspą ale ostatecznie dopływamy do zatoki Karistos na południowym krańcu Envii. Kotwica o 1620. Noc tu zapada szybko i gwałtownie – bez zmierzchu.

W poniedziałek rano wsadzamy do pontonu Jacka z aparatem i kręcimy wokół niego ósemki pod słabym wiatrem by mógł wykonać serię zdjęć Iris w pełnej krasie. Wyławiamy Jacka i z tężającym wiatrem pomykamy w stronę Siros. Ze względu na kierunek wiatru decyduję się wejść do Finikos, które leży po zawietrznej wyspy. Ostatecznie cumujemy do zewnętrznej strony pirsu rufą i z kotwicą z dziobu o 1809. Dostaję wiadomość od Kasi, że są na Santorini i następnego dnia wybierają się do Loutry na Kithnos. Postanawiam się tam z nimi spotkać.

Rano okazuje się, że kotwica uwięzła pod blokiem, który kiedyś służył do mocowania murinów. Próby wydostania jej bez pomocy nurka nie dają rezultatów. Na szczęście skiper czarterowego jachtu z Niemcami ma wyposażenie do nurkowania i oferuje pomoc. Rzeczywiście udaje mu się wyswobodzić kotwicę co kosztuje nas 50 EUR. Pewnie miejscowy nurek zażądałby więcej co później potwierdza Kasia, która była świadkiem podobnych perypetii w innym porcie. Ostatecznie udaje się nam odpłynąć o 1230/ Do Loutry jest blisko i na dodatek prawie półwiatrem więc cumujemy o 1630. Bosman, co rzadkie w Grecji, pilnuje porządku przy cumowaniu bo port jest malutki i trzeba oszczędnie wykorzystywać jego przestrzeń. W Loutrze są gorące, siarkowe źródła co odważniejsi skwapliwie wykorzystują.

Przed nami spory skok. Kasia planuje przelot na Eginę, ja chciałbym wejść do Poros. Wychodzimy o 0750. Wieje ca 15 węzłów z NNE więc najpierw Do portu wchodzimy już po zmroku. Oczywiście wolnych miejsc brak halsowanie na „dizelgrocie” a po minięciu północnego przylądka szybka żegluga półwiatrem. Niestety, po pierwszej wiatr gaśnie i pozostaje mamrotek. Skoro tak, to decyduję popłynąć na Eginę by spotkać się z Kasią. Do portu wchodzimy już po zmroku. Wolnych miejsc nie ma a przynajmniej po ciemku nie widać. Ostatecznie wciskamy się w lukę między dwoma jachtami trochę je rozpychając. Następnego dnia ma wiać ponad 30 węzłów więc planujemy tu całodzienny postój. Rano wyruszam na poszukiwanie *Freedom* ale nie mogę jej nigdzie wypatrzeć. Dzwonię do Kasi i dowiaduję się, że stoi w miejscu skąd na zachód widać wieżę z zegarem. Ja widzę nawet dwie takie wieże ale obie są raczej na wschód od portu. Pytam z głupia frant – Jesteś na Eginie? No nie, na Poros. W ten sposób oboje chcieliśmy sobie zrobić niespodziankę i zrobiliśmy właśnie sobie.

Na kei są słupki z prądem i wodą ale ilość jachtów powoduje, że nie można się do nich podłączyć. Jedną dobę wytrzymamy. Zwiedzamy muzeum archeologiczne położone wśród ruin starożytnego miasta z resztkami świątyni Apollina i w powrotnej drodze zjadamy lunch na tarasie przydrożnej knajpki z widokiem na morze. Wieczorem odwiedzamy koncert buzuki a później Beatris, która wraz z córkami i stadkiem wnucząt urządziła wernisaż swoich grafik Długa rozmowa, lampka wina i wymiana przyjaznych gestów.

Eginę opuszczamy o 0730. Wiatr się wydmuchał doszczętnie więc znowu motorek. Spory ruch syatków wokół Pireusu. O 1100 cumujemy w Alimos w pierwszym wolnym miejscu. Przychodzi marinero z Sail Greece i zapowiada, że za chwilę będzie dla nas wolne miejsce. Potem pyta czy pomóc przy cumowaniu. Zrzucam pychę z serca bo wiem, że wciskanie się pomiędzy jachty będzie skomplikowane. Poza tym pomagają pozostali pracownicy z którymi komunikacja

byłaby trudna. Ostatecznie można się podłączyć do prądu i uzupełnić wodę a także wykąpać się na lądzie.

W sobotę oddajemy jacht. Gianis przełyka kilka drobnych usterek i zebrana u mnie kaucja pozostaje nienaruszona. Przenosimy się dwoma taksówkami do Akropolis Hostel. Mamy wspólny pokój na najwyższym piętrze, z tarasem i widokiem na Akropol. Rano zostawiamy bagaże na parterze i ruszamy na miasto. Akropol, oczywiście, obowiązkowy, szczególnie, że tego dnia darmowy. Próbujemy dotrzeć pod parlament na zmianę warty ale główną ulicą maszeruje pochód na przemian szkół i orkiestr różnego autoramentu. Bardzo malownicze. Ostatecznie obiad i metro na lotnisko. Dalej już rutyna. Żegnamy się z Hanią i Andrzejem, którzy będąc pierwszy raz na morzu pod żaglami deklarują już udział w przyszłorocznych rejsach. Do zobaczenia.